

Pucz Prigożyna jako stress test systemu putinowskiego: przebieg, wnioski, prognozy

Zespół Rosyjski OSW

Pucz Jewgienija Prigożyna wywołał szok wśród rosyjskich elit. Łatwość, z jaką wagnerowcy opanowali Rostów na Donem i przemieszczali się w kierunku Moskwy, nie natrafiając na żaden poważny opór, wzbudziła wręcz objawy paniki. Niektórzy przedstawiciele elit polityczno-biznesowych, w tym prawdopodobnie prezydent Władimir Putin, w pośpiechu opuścili stolicę. Struktury siłowe zachowywały się biernie, co wynikało zapewne z braku wyraźnych rozkazów, a być może także z niechęci do ich wypełniania oraz niedostatku sił i środków mogących skutecznie stłumić bunt. Prigożyn nie spotkał się z oznakami poparcia ze strony elit federalnych, regionalnych czy struktur siłowych, które zachowały formalną, lecz pasywną lojalność wobec Kremla. Społeczeństwo również wykazało się biernością. Państwowa propaganda, choć zaskoczona wydarzeniami, szybko podjęła temat buntu, co potwierdza, że na Kremlu zdano sobie sprawę z tego, jak wrażliwa jest to kwestia. Przekonywano, że struktury siłowe, elity oraz społeczeństwo są przeciwne wystąpieniu Prigożyna i czynnie wspierają prezydenta. Aktorzy zewnętrzni z zaniepokojeniem śledzili rozwój sytuacji, obawiając się, że państwo rosyjskie utraci sterowność. Żaden z formalnych sojuszników Moskwy nie zaoferował jej czynnego wsparcia. Ograniczyli się oni do – często spóźnionego – poparcia werbalnego. Wpływ na ich postawy mogło mieć jednak szybkie zakończenie kryzysu.

Mimo swojej krótkotrwałości pucz Prigożyna wywołał poważny efekt polityczno-psychologiczny. Ten swoisty stress test wypadł negatywnie – ujawnił kruchość systemu putinowskiego, jego słabą zdolność do samoobrony oraz płytkość poparcia społeczeństwa i elit dla Putina, co podważyło legitymację jego rządów. Brakuje zatem przesłanek, by zakładać, że bunt został wyreżyserowany przez Kreml. Bezpośrednią konsekwencją wydarzeń będzie znaczący wzrost – i tak bardzo wysokiego – poczucia zagrożenia u Putina i części jego bliskich współpracowników. Towarzyszyć temu będzie brak zaufania do struktur cywilnych i siłowych w elitach i wśród obywateli. Aparat propagandowy spróbuje niwelować te skutki, prowadząc wzmożone działania mające na celu podkreślanie konsolidacji reżimu oraz wzmocnienie wizerunku Putina jako silnego i popularnego lidera. Prawdopodobnie dojdzie do punktowych represji i poszukiwań uczestników domniemanego spisku, a także do odsunięcia od pełnionych funkcji osób podejrzewanych o brak lojalności. Kroki te nie będą raczej mieć charakteru masowego, gdyż podważałoby to oficjalną narrację o utrzymującej się spójności i efektywności systemu.



Stopniowo doprowadzi to do pogłębiania jego erozji, nasilenia niewydolności oraz demoralizacji jego członków i narastania napięć.

Przejęciowo może wzrosnąć pokusa Kremla, aby podejmować agresywniejsze działania zewnętrzne. W tym kontekście istotnym czynnikiem może się okazać sytuacja na froncie ukraińskim. W przypadku dalszych sukcesów Kijowa w armii rosyjskiej mogą ujawnić się z czasem objawy rozprężenia i demoralizacji. Pewną rolę może też odegrać postawa Zachodu, w tym jego gotowość do zwiększania wsparcia dla Ukrainy i nasilania presji na Rosję, co również będzie oddziaływać na nastroje w rosyjskiej elicie. W dłuższej perspektywie zaistniałe okoliczności mogą się stać bodźcem do przesilenia politycznego i gwałtownych rozsad personalnych na szczytach władzy. To z kolei może – choć nie musi – prowadzić do głębszej zmiany systemowej i stworzyć szanse na wypracowanie przez Zachód mechanizmu skutecznego odstraszenia Rosji od polityki agresji. I odwrotnie, osłabianie zachodniej presji na Moskwę w imię zachowania stabilności kraju i traktowanie Putina jako „mniejszego zła” w obawie, że potencjalni następcy okażą się jeszcze gorsi, będą sprzyjały konserwacji systemu, zniechęcając potencjalnych „buntowników” w rosyjskiej elicie do podejmowania prób zmiany sytuacji.

Główne wnioski

Postawa elit politycznych

Bunt obnażył głęboki kryzys systemu oraz płytkość poparcia dla Putina i prowadzonej przez niego polityki. Ani w społeczeństwie, ani w elicie poparcie to nie przybiera form aktywnych i nie dotyczy większości. Wystąpienia prezydenta w trakcie wystąpienia wagnerowców i tuż po jego zakończeniu stanowiły niezgrabne próby ratowania twarzy w sytuacji, gdy lider okazał słabość i stracił zdolność wpływu na wydarzenia.

Nagle opuszczenie Moskwy 24 czerwca przez sporą grupę osób z bliskiego otoczenia Putina demonstrowa dezorientację elity polityczno-biznesowej oraz jej wątpliwości co do możliwości zapewnienia jej bezpieczeństwa przez Kreml i kontrolowane przez niego struktury siłowe. Pogłoski o wyjeździe prezydenta ze stolicy mogły wywołać szok zwłaszcza wśród tych, którzy zdecydowali się tam pozostać i szukali odpowiedzi na pytanie, jak chronione będą ich majątek i życie.

Dało się zauważyć wyraźną tendencję członków grupy rządzącej do wybierania „bezpiecznych” postaw i retoryki. Obok rytualnych zapewnień o lojalności wobec przywódcy mówili oni o „knowaniach wrogów” i „potrzebie jedności narodowej”. Zbieżność używanych sformułowań może świadczyć o przygotowaniu przez Kreml obowiązującego „przekazu dnia”. Wśród elity powstało wrażenie niepewności co do dalszego przebiegu wydarzeń. Należy zakładać, że jej członkowie nie byłiby zdeterminowani do bronięcia status quo, którego zachowanie przynosi straty zdecydowanej większości z nich.

Niemal wszyscy szefowie podmiotów federalnych opowiedzieli się po stronie Putina, publikując po jego orędziu komunikaty w tej sprawie. Z reguły utrzymane były one w podobnym tonie, co sugeruje pewną synchronizację działań. Brak własnej inicjatywy gubernatorów można tłumaczyć ich dezorientacją lub wydaniem przez władze centralne poleceń, aby wstrzymać się z reakcją do czasu oświadczenia prezydenta. Nie da się jednak wykluczyć pewnej dozy politycznego kunktatorstwa z ich strony – stąd być może zdawkowość niektórych komunikatów oraz zwłoka z ich ogłoszeniem. Zwiększenie środków bezpieczeństwa w oddalonych od wydarzeń regionach miało mieć najprawdopodobniej wydźwięk demonstracyjny, obliczony na uzyskanie aprobaty władz federalnych. W ten sam sposób można interpretować gesty poparcia gubernatorów dla sił zbrojnych po zakończeniu puczu.

Prigożyn nie mógł liczyć na poparcie szefów regionów. Przed 23 czerwca nie cieszył się ich zaufaniem, m.in. z uwagi na swoją antyelitarystyczną retorykę, a także konflikty interesów i zatargi personalne. Do grona jego otwartych przeciwników zaliczali się gubernatorzy obwodów biełgorodzkiego i swierdłowskiego oraz Petersburga. Kontakty z Grupą Wagnera i jej szefem utrzymywali natomiast lider Czeczenii Ramzan Kadyrow oraz szef obwodu kurskiego Roman Starowojt. Ich wyróżniającą się na tle innych jednoznacznie krytyczną postawę względem puczu traktować można więc jako próbę „odpokutowania” wcześniejszych kompromitujących koneksji z Prigożynem.

Postawa struktur siłowych

Rewolta Prigożyna ujawniła, że rosyjskie struktury bezpieczeństwa (FSB, MSW, Gwardia Narodowa) nie potrafią skutecznie zneutralizować zbrojnej rebelii. Ich bezczynność była spowodowana również brakiem konkretnych rozkazów co do sposobu reagowania. Duży wpływ na postawę bloku siłowego miał fakt, że dążący do zmian kadrowych w resorcie obrony Prigożyn pozostawał przez wiele miesięcy bezkarny i uchodził za osobę mającą bezpośrednie wsparcie Kremla. Nie podejmowano też żadnych działań na rzecz ukrócenia jego aktywności, ewidentnie szkodzącej zarówno wizerunkowi Sił Zbrojnych FR, jak i – poprzez podważanie sensowności operacji wojskowej na Ukrainie – samemu Kremłowi. Władze nie czyniły wcześniej zdecydowanych kroków, aby zmarginalizować szefa Grupy Wagnera, a kontrolowane przez niego oddziały zbrojne nie znajdowały się pod skutecznym nadzorem kontrwywiadu wojskowego FSB. Dopiero po wielu miesiącach resort obrony zdecydował się, za zgodą Putina, na odebranie Prigożynowi jego aktywów wojskowych. Nie opracowano przy tym planu jego ewentualnego aresztowania.

Konsekwencje gospodarcze i reakcja elit biznesowych

Bunt wagnerowców w umiarkowanym stopniu odbił się na rynkach. Przypadł na czas wolny od pracy, co ograniczyło skalę jego negatywnych konsekwencji. Reakcja społeczeństwa i inwestorów była typowa dla okresów wysokiej niepewności co do rozwoju sytuacji, z którymi Rosja mierzyła się już w ostatnich latach, np. po wybuchu pełnoskalowej wojny z Ukrainą. Zwiększył się m.in. popyt na gotówkę i waluty wymienialne, a także na towary spożywcze i leki. Biznes wycofywał się natomiast z inwestycji portfelowych w krajowe aktywa. Reakcje należy przy tym uznać za dość łagodne, co wynikało zapewne m.in. z ograniczonych możliwości finansowych (dochody obywateli utrzymują się na niskim poziomie), zgromadzenia już wcześniej zapasów, regularnego wymieniania oszczędności na waluty zachodnie i lokowania ich w zagranicznych bankach.

Duża nerwowość zapanowała wśród członków wielkiego biznesu. Część z nich, najprawdopodobniej w obawie o swoje bezpieczeństwo osobiste, zdecydowała się opuścić kraj lub wywieźć z niego członków swoich rodzin, aby przeczekać okres niepewności. Putinowskie elity biznesowe są świadome, że prawa własności mają w Rosji charakter umowny, a dotychczas gwarantował je prezydent. Dodatkowo znaczna część tej grupy to jedynie beneficjenci – a nie formalni właściciele – licznych aktywów zgromadzonych w kraju i za granicą. Stwarza to dla nich poważne zagrożenie, że w czasie niekontrolowanego procesu zmiany władzy na Kremlu mogą zostać pozbawieni większości majątków.

Decyzje głowy państwa z ostatnich lat, a przede wszystkim agresja zbrojna na Ukrainę uderzyły w interesy elit biznesowych, w tym w osoby z najbliższego otoczenia prezydenta. Nie tylko tracą oni dostęp do swoich aktywów zagranicznych i możliwości podróżowania po państwach zachodnich, lecz także w coraz większym stopniu muszą finansować agresywną politykę Putina ze środków własnych. Jedynie nieliczni mają przy tym szansę na częściowe zrekomensowanie ponoszonych strat, m.in. w postaci zamówień publicznych. Dotychczas akceptowali oni narzucone przez Kreml reguły gry w nadziei, że utrzymają swoje fortuny. Brak postępów na froncie, przenoszenie się działań wojennych na terytorium FR oraz bunt wagnerowców obnażyły jednak słabość struktur siłowych i ich ograniczone zdolności do

zapewnienia porządku w kraju. Mimo że rewoltę Prigożyna udało się zdusić, to niebezpieczeństwo realnego zdestabilizowania w najbliższym czasie sytuacji w Rosji wzrosło. Stawia to pod znakiem zapytania lojalność biznesmenów wobec Kremla.

Propaganda państwowa

Aparat propagandowy podjął temat buntu natychmiast. Jego przebieg relacjonowano w głównych kanałach telewizyjnych, co wskazuje, że Kreml uznał ten temat za priorytetowy. Początkowe rozbieżności w narracji, dotyczące zwłaszcza kwestii ukarania Prigożyna oraz oceny konsekwencji wydarzeń dla kraju, to sygnał, że odpowiedzialni za przekaz propagandowy nie byli przygotowani na tego typu zdarzenie i musieli reagować na bieżąco, dostosowując go do wytycznych napływających z Kremla.

Główna linia narracyjna głosiła, że elity i społeczeństwo nie popierają i nigdy nie poprą buntu, który jest na rękę wrogom Rosji i może doprowadzić do wojny domowej. Aby utwierdzić odbiorców w przekonaniu o masowym poparciu dla Kremla na szczeblu politycznym i wśród obywateli, skrupulatnie informowano o deklaracjach lojalności względem Putina ze strony gubernatorów, polityków i propagandystów. Transmitowano też kolejne wystąpienia prezydenta, który podczas rebelii oraz tuż po jej zakończeniu pojawiał się w przestrzeni publicznej z bezprecedensową częstotliwością (wchodził przy tym w – stwarzający pozory spontaniczności – bezpośredni kontakt z narodem, czego wcześniej unikał).

Znamienne, że po wygaszeniu buntu propaganda zaczęła wysuwać na plan pierwszy śmierć kilkunastu żołnierzy (pilotów) w walce z puczystami, przedstawiając ją jako główny dowód na to, że służby stawiały im czynny opór. Znaczenie polityczne samej rewolty deprecjonowano, wskazując, że Prigożyna motywowały przede wszystkim jego osobiste ambicje i troska o zgromadzony majątek (pojawiały się nawet sugestie, że jest on chory psychicznie), a nie konflikt z Ministerstwem Obrony FR na tle nieefektywnego prowadzenia wojny.

Reakcje społeczne

Najważniejszym wnioskiem z wydarzeń wydaje się ten, że przebieg buntu dowiódł adekwatności ocen socjologów wskazujących na znaczny stopień bierności Rosjan. Wysokie poparcie dla Putina w sondażach, na które powołują się Kreml i propaganda, aby legitymizować podejmowane przez władze działania, to fikcja. Większość obywateli – szacowana w niezależnych badaniach na ok. 50–60% populacji – to bierna masa, niegotowa do jakiegokolwiek aktywnego zaangażowania w sferze politycznej.

Wystąpienie wagnerowców było testem, który pokazał, że w przypadku kolejnego puczu czy załamania się reżimu społeczeństwo nie stanie w obronie Kremla, lecz raczej milcząco zaakceptuje nowe uwarunkowania. Jak się wydaje, rządzący zdają sobie z tego sprawę i z tego powodu próbują forswać narrację o jeszcze większej konsolidacji Rosjan wokół władz, która w ich opinii stanowi efekt rewolty. W rzeczywistości bunt podważył jednak legitymację społeczną rządzących oraz samego Putina – unaocnił bowiem niezdolność państwa do reagowania kryzysowego oraz niewystarczającą kontrolę nad strukturami siłowymi. Naruszył przy tym budowany latami wizerunek prezydenta jako cieszącego się niezachwianym poparciem elit i ludności „cara”, co powodować będzie dalszą erozję społecznego poparcia dla reżimu i samego Putina.

Prognoza: Rosja coraz bardziej niestabilna

Należy się spodziewać, że aparat propagandowy zbagatelizuje bunt Prigożyna oraz spróbuje odwracać jego niekorzystne efekty w sferze percepcji reżimu i Putina przez elity i obywateli. Celem władz jest bowiem wzmocnienie własnej, osłabionej na skutek rewolty pozycji w oczach Rosjan i ewentualne wykorzystanie wydarzeń do piętnowania wrogów (polityków, którzy okazali się nie dość lojalni, Zachodu, opozycji liberalnej).

Propaganda nadal będzie się skupiała na eksploataowaniu następujących wątków:

- dzięki mądrości Putina i sprawnemu działaniu całego aparatu bezpieczeństwa udało się uniknąć wojny domowej, na której skorzystałoby wrogowie,
- oparciem dla lidera i gwarancją utrzymania suwerenności jest zjednoczony, świadomy zagrożień naród – patriotyczny monolit,
- najwyższą wartością pozostaje słynna putinowska stabilność, którą udało się ocalić.

„Wielką nieobecną” tej układanki jest rosyjska elita cywilna. Nie można wykluczyć, że w ramach „zagospodarowywania” najpopularniejszych prigożynowskich haseł to właśnie populistyczne porachunki ze skorumpowanymi politykami i biznesmenami posłużą do odbudowania wizerunku Putina w oczach narodu.

Nie oznacza to, że osób i grup odpowiedzialnych za blamaż aparatu bezpieczeństwa podczas buntu nie spotkają z czasem dotkliwe represje. Najpewniej zostaną one jednak starannie przygotowane i nie będą nagłaśniane, lecz przybiorą charakter punktowy. Stanie się tak z jednej strony po to, aby nie stwarzać w społeczeństwie wrażenia, że doszło do „sytuacji nadzwyczajnej”, z drugiej zaś – żeby nie antagonizować „ultrapatriotów”. Jak pokazał faktyczny brak reakcji struktur siłowych na rewoltę, frustracja i demoralizacja wywołane wojną rozprzestrzeniają się i upowszechniają także w grupach stanowiących dotychczas fundament putinizmu.

Podczas próby puczu gubernatorzy zademonstrowali lojalność i zachowali posłuszeństwo wobec władz federalnych. Należy się zatem spodziewać, że nie padną oni ofiarą ewentualnych represji. Związki szefów regionów z prezydentem mogą ulec dalszemu zacieśnieniu, lecz z uwagi na osłabienie pozycji Putina w systemie prawdopodobnie staną się one mniej asymetryczne niż przed buntem. W kontekście zaplanowanych na wrzesień wyborów 26 gubernatorów oraz członków 20 parlamentów regionalnych (w tym na anektowanych terytoriach ukraińskich), należy oczekiwać dalszych demonstracji poparcia dla głowy państwa ze strony władz regionów i zwiększenia nadzoru Kremla nad procesem wyborczym.

Trudno ocenić, jak rewolta wpłynie na sytuację w bloku siłowym. Obecna postawa Putina, który chce za wszelką cenę ratować wizerunek rzekomo efektywnego aparatu państwowego, tuszując jego pogłębiającą się dysfunkcjonalność, wyklucza szybkie zmiany kadrowe. Z tego względu Kreml nie zdecyduje się na publiczne wskazanie i napiętnowanie odpowiedzialnych za dopuszczenie do kryzysu – potwierdziłoby to bowiem zarzuty stawiane przez Prigożyna. Władze starają się przedstawiać pucz jako operację inspirowaną przez zachodnie służby specjalne, choć na razie nie podejmują kroków, aby ukarać „zdrajców” wśród jego zwolenników. Wprost przeciwnie, prezydent podkreśla dotychczasowe bohaterstwo wagnerowców na froncie. Umorzono też sprawę karną wszczętą przez FSB przeciwko ich przywódcy.

Zaniechanie represji wynika z obawy przed wywołaniem nastrojów antyputinowskich w radykalnych środowiskach wspierających wojnę. Niewykluczone, że w najbliższym czasie dojdzie do roszad kadrowych w Siłach Zbrojnych FR. Wiele wskazuje na to, że część generalicji przebywającej na zapleczu frontu podzielała poglądy Prigożyna i zachęcała go do kontynuowania buntu. Służby specjalne, wykorzystując coraz głębsze wątpliwości Putina co do lojalności elit politycznych i gospodarczych, mogą przeprowadzić „lustrację” ich postaw. Może to skutkować wyeliminowaniem z życia publicznego (np. poprzez ujawnienie materiałów kompromitujących) osób krytycznie oceniających skutki polityki władz.

Można się spodziewać, że wielki biznes, w większości nienastawiony entuzjastycznie do wojny z Ukrainą (jedynie nieliczni jego przedstawiciele otwarcie deklarowali poparcie dla agresji), zajmie się szukaniem sposobu na zapewnienie bezpieczeństwa sobie i swoim fortunom. W perspektywie

krótkoterminowej będzie się zapewne starał dalej wyprowadzać aktywa za granicę (głównie do państw Zatoki Perskiej czy Turcji), zabezpieczając je w ten sposób przed nieprzewidywalnością ich statusu w kraju. W większości przypadków źródła tych aktywów są jednak nierozdzielnie związane z Rosją i opierają się na jej zasobach surowcowych. Oznacza to, że w średniej i długiej perspektywie chcący utrzymać nad nimi kontrolę członkowie elit będą zmuszeni pozostać w kraju i o nie walczyć (niekoniecznie fizycznie).

Lista niezadowolonych z polityki Putina rośnie i nie ogranicza się do biznesu. Atutem elity ekonomicznej są pieniądze, potrzebne zarówno przywódcy do utrzymania władzy, jak i ewentualnym nowym puczystom, którzy chcieliby przejąć rządy w państwie. Niemniej przy tak podzielonym i skonfliktowanym środowisku bardzo trudno będzie zbudować koalicję, która mogłaby wspólnie oddziaływać na Kreml i wymuszać reformy systemowe w kraju, ze zmianą na stanowisku prezydenta włącznie. Z perspektywy oligarchów, jeśli miałyby do takiego przesilenia dojść, to powinno ono być maksymalnie kontrolowane – nie tylko po to, by nie nastąpiło siłowe odebranie im własności, lecz także aby nie dopuścić do przerwania produkcji czy do zniszczeń w infrastrukturze eksportowej. Zdestabilizowałyby to bowiem zapewne rynki światowe i odbiło się rykoszetem na ukrytych za granicą majątkach tej grupy.

Poczucie zagrożenia w wąskim gronie rządzących może rodzić pokusę podejmowania agresywniejszych działań skierowanych na zewnątrz, zwłaszcza wobec Ukrainy i wybranych państw sąsiedzkich. Posunięcia takie miałyby zademonstrować, że Rosja nadal jest silna i należy się jej obawiać. Chodziłoby również o odstraszenie Zachodu od prób wykorzystania napięć wewnętrznych do zdestabilizowania reżimu. Taka postawa będzie jednak pociągać za sobą ryzyko wewnętrzzpolityczne, gdyż może spowodować kontrakcję w samej elicie, zaniepokojonej negatywnymi konsekwencjami takich kroków.

Z czasem pogłębiające się u członków wąskiej grupy rządzącej paranoja i wzajemna nieufność, wzmacniane przez strach przed punktowymi represjami i poczucie słabnięcia centrum decyzyjnego, mogą przygotować grunt pod gwałtowne przesilenie polityczne. Prawdopodobieństwo ziszczenia się tego scenariusza jest tym wyższe, że grono członków szerszych elit polityczno-biznesowych niezadowolonych z kosztów dotychczasowego kursu będzie coraz liczniejsze, a ich przekonanie, że Putin jako arbiter i gwarant bezpieczeństwa nie spełnia już swojej roli – coraz silniejsze. Sprzyjać temu będą też ewentualne sukcesy sił ukraińskich na froncie i postępująca demoralizacja wśród walczących Rosjan oraz pryncypialna postawa Zachodu – wspierającego Kijów i utrzymującego presję, zwłaszcza gospodarczą, na Moskwę.

Do owego przesilenia dojdzie najpewniej w efekcie rywalizacji w samej elicie, a nie masowych ruchów społecznych czy aktywności politycznej opozycji. Dlatego przypuszczalnie należy się spodziewać rozsad personalnych, w ramach których bardziej prawdopodobne wydaje się przejęcie władzy przez osoby zorientowane pragmatycznie, szukające deeskalacji i *modus vivendi* z Zachodem. Z kolei jeżeli inicjatywę uzyskają przedstawiciele bloku siłowego o konsekwentnie antyzachodnich poglądach, to zapewne będą się oni musieli mocniej skupiać na radzeniu sobie z problemami wewnętrznymi kraju.

Każdy następca Putina w roli formalnego lidera będzie od niego słabszy, gdyż nie będzie miał jego charyzmy, a jego pozycja będzie osłabiana ambicjami innych członków elity. Nie da się wykluczyć wprowadzenia elementów kolektywnego kierowania państwem. Może to, choć nie musi, otworzyć drogę do głębszej zmiany systemowej w Rosji, w tym do jej deimperializacji i decentralizacji. Wszystko to sprzyjać zaś będzie osłabieniu jej zdolności do kreowania poważniejszych zagrożeń w swoim otoczeniu zewnętrznym. Być może pojawi się wówczas szansa na wypracowanie przez Zachód i państwa z nim sprzymierzone efektywnego mechanizmu odstraszenia Rosji. Zarazem jednak obawa Zachodu przed jej destabilizacją i wynikające z tego strachu łagodzenie presji na Moskwę wspomagałyby utrwalanie systemu autorytarnego i zachęcałyby Kreml do podtrzymywania agresywnej polityki zewnętrznej.